

Wychodzi w sobotę każdego tyg-  
dnia w objętości jednego arkusza

Prenumerata wynosi wraz z prze-  
syłką pocztową rocznie 4 zł  
półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie  
austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli sr.  
w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u  
Friedleina, w Warszawie u  
Gebethnera i Wolffa, w Pozna-  
niu u Żupańskiego.

# ROLNIK

TYGODNIK  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. J. YNIECKIEGO.

Redakcyja i Administracyja  
„ROLNIKA“: Ulica Cłowa 1. 3.  
Skład główny w księgarni  
Gubrynowicza i Schmidta  
przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za  
opłatą 10 ct. od wiersza drobnym  
drukem. Dla członków Towa-  
rzystwa gospodarskiego liczy się  
połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone  
nie zwracają się. Reklamacye  
uwzględnia się tylko do wyjścia  
numera następnego.

**TREŚĆ:** W. Szybiński: Wydzierżawianie czy własna administracyja? — W. T. Pojenie ocieploną wodą. — Nowe badania czynności tak  
zwanych mikrobów gleby. — Memoriał w sprawie upadającej uprawy tytoniu w Galicyi. (Dokończenie). — Wiadomości z Od-  
działów: z Oddziału stanisławowskiego. — Wiadomości bieżące — Ceny targowe sztucznych nawozów. — Ogłoszenie. — Ogło-  
szenie konkursu. — Ogłoszenia

## Wydzierżawianie czy własna administracyja?

Ogólne przesilenie rolnicze, dotykające obecnie całą prawie Europę zniewala wszystkich właścicieli ziemi do zastanawiania się nad sposobami dźwignięcia upadającego rolnictwa, i wielu stara się cel ten osiągnąć bądź to przejściem z gospodarstwa intensywnego do ekstenzywnego, bądź to uprawą innych roślin, bądź też podniesieniem produkcji zwierzęcej, której konkurencyja zamorska jeszcze tak bardzo nie zagraża. Jest jednakże spora liczba właścicieli, którzy zamiast zastanawiać się nad nowym porządkiem rzeczy i do niego gospodarstwa swe nagiąć, chwytają się zupełnie innego środka, sądząc, że tym sposobem pozbędą się najkrótszą drogą i przesilenia i kłopotów i strat. Tym środkiem ma być wydzierżawienie całego nieopłacającego się im gospodarstwa rolnego. Dążność ta objawiła się w najnowszych czasach w różnych krajach tak silnie, że nietylko na zebraniach właścicieli ziemskich, ale nawet w czasopismach rolniczych zaczęto roztrząsać pytanie, co w ogóle jest korzystniejszym: własna administracyja czy też wydzierżawienie.

Wiedeńskie czasopismo rolnicze „oest. landw. Wochenblatt“ zamieściło w ostatnich czasach na czele kilku numerów swego dziennika artykuły poświęcone właśnie tej sprawie. Z artykułów tych odnosi się przedewszystkiem przekonanie, że tak okrzyczane „polskie stosunki“ nie tylko u nas istnieją, znajdziemy je bowiem i w innych krajach, jak w Węgrzech, Czechach, a nawet i między Niemcami.

Jedna z korespondencyj w powyższym czasopiśmie umie-  
szczona, konstatując coraz liczniejsze wydzierżawiania wielkich  
posiadłości w Austrii i Czechach, podaje jako jedyny powód  
gorączkowego prawie wypuszczania wielkich dóbr w dzierżawę,  
rzekomą niemożność osiągnięcia dochodów za pomocą własnej  
administracyi. Zastanawiając się jednak nad przyczynami tego  
braku dochodów stwierdza, że najczęściej wadliwa administra-  
cyja tych dóbr takie smutne następstwa za sobą pociąga.  
I tak zarzuca zarządowi tychże zastarzałą, centralistyczną jego  
formę, połączoną nadto z niepotrzebnym i szkodliwym bu-

rokracyzmem; taka forma zarządu odbiera administratorom  
pojedynczych ciał gospodarczych wszelką samodzielność, któ-  
raby się im do pewnego stopnia na mocy dokładniejszej zna-  
jomości miejscowych stosunków słusznie należała, tak dalece,  
że tu i owdzie nie może administrator bez zezwolenia cen-  
tralnego zarządu ani na włos odstąpić od wydanych mu na  
pewien przeciąg czasu pisemnych dyspozycyj. Twierdzi dalej,  
że na czele administracyi licznych jeszcze wielkich posia-  
dłości stoją ludzie starej daty, nie posiadający odpowiedniej  
wiedzy i spoglądający ze śmiechem i pogardą na fachowo  
wykształconych podwładnych sobie urzędników, których wpływ  
na gospodarstwo zeru się równa. Jako dalszy powód strat  
podaje korespondent nieodpowiednią dla teraźniejszych sto-  
sunków rachunkowość, często jeszcze w takich dobrach pro-  
wadzoną — oto wszystkie rozchody zapisuje się w jedną ru-  
brykę, podobnież wszelkie przychody w drugą, a przez po-  
równanie sum obu rubryk z końcem roku, oznacza się czysty  
dochód roczny. Pomimo dość licznych różnych rejestrów  
niepodobna jednak, zdaniem korespondenta, dowiedzieć się od  
dotyczących rachmistrzów, jakie dochody pojedyncze gałęzie  
gospodarcze przynoszą, bo na takie pytanie odpowiadają, że  
to albo wcale niemożliwe, albo też bardzo dużo pracy i czasu  
wymaga.

Winę tych bynajmniej nie postępowych stosunków zwala  
korespondent na samych właścicieli wielkich dóbr, twierdząc,  
że uważają jako rzecz niepostępową i niearystokratyczną odda-  
wać się studjom rolniczym, lecz przenoszą naukę prawa lub  
strategii i poświęcają się służbie dyplomatycznej lub wojsko-  
wej, gospodarstwo wiejskie zaś znają tylko o tyle, o ile ono  
różne rozrywki jak sport, polowanie, rybołówstwo i t. p. na-  
stręcza — ztąd też i nie troszczą się o wprowadzenie odpo-  
wiedniejszej administracyi w swoich dobrach.

Stwierdzając następnie brak odpowiednio uzdolnionych  
i sumiennych dzierżawców, ostrzega szczególnież czeskich  
właścicieli wielkich dóbr przed dzierżawcami niefachowymi,  
którzy majątki jedynie dla spekulacyi wydzierżawiają i rabun-  
kowem gospodarowaniem rychło je zrujnować mogą, wypó-



wiadając w końcu życzenie, by prawo położyło koniec tego rodzaju spekulacji, obowiązując i dzierżawców dóbr ziemskich, podobnie jak rzemieślników do wykazania się odpowiednią kwalifikacją.

Inna znowu korespondencya w powyższem czasopiśmie umieszczona, odkrywa dotyczące stosunki we Węgrzech. I tam wydzierżawiają z gorączkową skwapliwością dobra swe nie tylko magnaci, ale nawet właściciele średnich posiadłości, zwykle jedynie tylko w nadziei osiągnięcia większych a pewnych dochodów. Korespondent ostrzega jednak Węgrów, by majątków swych nie wydzierżawiali, dopóki się odpowiednia klasa dzierżawców nie wytworzy. Są oni tam wprawdzie bardzo liczni, ale nie są to w ścisłym znaczeniu słowa rolnicy, lecz tylko spekulanci, nie mający o prawdziwej wiedzy rolniczej najmniejszego nawet wyobrażenia, trudnili się bowiem głównie tylko handlem. Wydzierżawiony zaś majątek jest dla nich tylko kapitałem, z którego bez względu na jego przyszłą wartość starają się wycisnąć możliwie największe korzyści. Główną przyczyną braku odpowiedniejszych dzierżawców na Węgrzech ma być panująca tam pewna odraza do zawodu rolniczego, średni bowiem, zamożniejszy stan, któryby najłatwiej inteligentnych, sumiennych i zamożnych dzierżawców dostarczyć mógł, szuka kariery w zawodzie adwokackim lub urzędniczym; to też i szkoły rolnicze tamtejsze mają być bardzo słabo odwiedzane. Złaniem korespondenta przyczyniają się do tego sami właściciele tamtejsi, kładą bowiem główny nacisk tylko na wysokość czynszu dzierżawnego, zaś na osobiste przymioty dzierżawcy jak n. p. jego charakter, jego wiedzę fachową wcale uwagi nie zwracają; wydzierżawiają nadto majątki swe na okres bardzo krótki, bo zazwyczaj tylko sześciolatek, co również jest powodem, że dzierżawy dóbr chwytają się tylko spekulanci, z którymi sumienni dzierżawcy konkurencji wytrzymać nie mogą. W obec tego przepowiada korespondent smutną przyszłość rolnictwu węgierskiemu, jeżeli właściciele ziemi nadal tak nieogłędnie postępować będą.

Z powyższych opisów widzimy, że nasze własne tak częste głosy, jakoby tylko u nas zacofane stosunki rolnicze istniały, są cokolwiek przesadzone. Pominąwszy bowiem owych rządów i rachmistrzów, świadczy już sam pośpiech w wydzierżawieniu szczególnie średnich majątków w pomienionych krajach, że tamtejsi właściciele wcale nie grzeszą zbytkiem wiedzy fachowej, którą im tak często przyznajemy. Widzieć w wydzierżawianiu środek do dźwignięcia rolnictwa w ogóle, a co gorsza wydzierżawiać ziemię spekulantom, którzy, nie przebiegając w środkach, do możliwie najkorzystniejszego dla siebie wyzyskania tejże zdążają, nie świadczy bynajmniej o fachowem wykształceniu tamtejszych właścicieli.

Zapytujemy, czy wydzierżawienie jako takie może stanowić środek do obejścia lub złagodzenia ogólnego przesilenia rolniczego? Bynajmniej. Przesilenie dotyka zarówno dzierżawcę jak i właściciela, a jeżeli właściciel racjonalną gospodarką odpowiednich dochodów uzyskać nie jest w stanie, nie dokaże tego i dzierżawca. System dzierżawny jako taki nie może nigdy zapewnić właścicielowi ziemi tych trwałych dochodów, jakiego mu własna racjonalna administracya przynosiła, traci bowiem tę część dochodów, jaka się przecież dzier-

żawcy słusznie należy. Ale i do rozwoju rolnictwa w ogóle nie może się system dzierżawny w takim stopniu przyczynić, jak racjonalna administracya na własny rachunek właściciela, tylko ten ostatni bowiem może mieć interes w meliorowaniu swej własności za pomocą różnorodnych wkładów, które się dopiero po dłuższym czasie sowiec opłacają, a które i wartość jego majątku stale w górę podnoszą. To też dla właściciela średniej lub mniejszej posiadłości, która główne źródło jego dochodów i przedmiot jego zajęcia w ogóle stanowi, będzie zawsze własna i osobiście wykonywana administracya najkorzystniejszą — jedynie dla właścicieli wielkich posiadłości okazuje się wydzierżawienie odpowiedniejszym, jak własna administracya, szczególnie odleglejszych od siedziby właściciela obszarów. Wyjątkowo może być system dzierżawny i dla tych właścicieli mniejszych posiadłości korzystnym, dla których własność ziemską głównego źródła dochodów nie stanowi, lub którzy do zawodu rolniczego zamiłowania lub też potrzebnej wiedzy nie mają — w tym ostatnim jednak razie powinni tacy właściciele w dobrze zrozumianym własnym interesie fachową wiedzę wszelkimi siłami, jeżeli nie sami nabywać, to przynajmniej dążyć, ażeby ich dzieci, mające majątek ziemski odziedziczyć, posiadały tę wiedzę.

Pomimo tych wyjątkowych dodatnich skutków systemu dzierżawnego może on być jednak, i dla właściciela i dla rolnictwa w ogóle niesłychanie szkodliwym, jeżeli dzierżawca jest niefachowym lub niesumiennym człowiekiem i w takich razach kończy się dzierżawa, bądź na ruinie dzierżawcy, bądź na wzbogaceniu się dzierżawcy kosztem wartości majątku, a regularnie na zubożeniu właściciela tegoż, gdy w skutek nieumiejętnej lub rabunkowej gospodarki kilkoletniej dzierżawy potrzeba znacznych wkładów się okaże, które tylko właściciel ponosić musi. Przez wydzierżawienie w takich warunkach może właściciel przez zdeprecjonowanie majątku jeszcze dotkliwsze ponieść straty, aniżeli przez własną nie bardzo fortuną administracyę. Słusznie przeto przepowiada powyższa korespondencya smutny koniec takiego postępowania właścicieli węgierskich; jakże bowiem może posiadać spekulant, który się handlem zboża, koni lub krów zatrudniał, zdolność do wydobywania dochodów, których osiągnięcie jest dla właściciela, gospodarującego długie czasem lata na swej ziemi, tak trudnem? Dochody te może on zatem tylko rabunkowem gospodarowaniem, deprecjonowaniem majątku i niedługo wydobywać.

Żaden przeto właściciel średniej lub mniejszej posiadłości nie powinien szukać ratunku w wydzierżawieniu swej ziemi, szczególnie wtedy, jeżeli ona główne jego i jego rodziny utrzymanie stanowi. Jeżeli się własna administracya nie opłaca, należy szukać dotyczących przyczyn, a przede wszystkim badać ekonomiczne stosunki gospodarstwa, na które zazwyczaj dotąd za mało uwagi zwracano. Różne ciężary gniotące obecnie rolnictwo, a i konkurencya zamorska wywierają wprawdzie bardzo szkodliwe wpływy, te ostatnie jednak nie są i nie mogą być tego rodzaju, by ziemia żadnych dochodów dawać nie mogła, należy tylko inaczej na niej gospodarować, a może to nastąpić przez reorganizacyę dotychczasowego ustroju gospodarstwa. Bez wiedzy fachowej trudna to wpra-



wdzie rzecz; przyzwyczajonemu do jednego systemu i trybu gospodarczego empirykowi nie łatwym jest znaleźć się wśród tylu czynników, które na rolnictwo decydujący wpływ wywierają. Jednakże dokładne badanie wszystkich szczegółów gospodarstwa, przede wszystkim wszelkich rozchodów i przychodów każdej gałęzi produkcji z osobna, także same badanie każdej uprawianej rośliny, każdego rodzaju hodowanych zwierząt, zastanawianie się nad wydatkami ponoszonymi na najem, służbę i narzędzia; badanie poszczególnych obszarów ziemi i zastanawianie się, czy każdy z nich odpowiednio do swych naturalnych własności jest użyty; następne badanie całego systemu gospodarczego, nie zaś tylko samego płodozmianu, jak to jeszcze tak często miewa miejsce — może nawet t. z. praktyka doprowadzić na zmiany, których wprowadzenie na zwiększenie dochodów korzystnie wpłynąć może.

Niepomyślne obecne położenie rolnictwa może usunąć jedynie gruntowna wiedza fachowa samych właścicieli. Jeżeli takową każdy właściciel posiadać i racjonalnie gospodarować będzie, osiągnie wtedy możliwie największe dochody i rolnictwo zakwitnie na nowo. Z tradycją należy zerwać stanowczo; do niedawna jeszcze wystarczała sama empiryczna wiedza, bo i w prymitywny sposób wykonywane gospodarstwo przynosiło dochody, które na zaspokojenie wszelkich potrzeb zupełnie wystarczały i nikt nie był zmuszany do zastanawiania się, czy i w jaki sposób dochody te powiększone być mogą. Dziś jednak okazuje się wiedza ta wcale niedostateczną, a i dawniejsze systemy gospodarcze nieodpowiednimi. Przejście do innych, nowym stosunkom więcej odpowiadających systemów jest bez specjalnej wiedzy bardzo trudnym, a kto te trudności wydzierżawieniem ziemi obejść usiłuje, ten może własne położenie tylko pogorszyć. Jedynie racjonalna i ile możności własna administracja może właścicielom szczególnieś średniej posiadłości możliwie największe dochody zapewnić i do dzwignięcia upadającego rolnictwa najsukciejniej dopomóc. Uwzględnić też trzeba, że własna administracja majątków średnich wpłynąć musi na rozpowszechnienie wiedzy rolniczej między oficyalistami i na wytworzenie się klasy odpowiednich dzierżawców. Jakżeż bowiem można żądać n. p. od zamożniejszej młodzieży mieszczańskiej, by się garnęła do zawodu rolniczego, o którym ciągle słyszy tylko narzekania na kłopoty, troski i w końcu straty? Jak może młodzież ta rzucać się do zawodu, od którego sami dotychczasowi jego reprezentanci uciekają? Nawet pomysł, podniesiony w Oest. landw. Wochenblatt, by państwo w drodze ustawy konkurencyjną odpowiedniejszą osobistościom na tem polu umożliwiło, a także i obniżenie czynszów dzierżawnych nie wiele pomoże.

W. Szybiński.

## Pojenie ocieploną wodą.

Mało kto zwraca na to uwagę, że pojenie za zimną wodą może być szkodliwe dla inwentarza. W lecie, przy pojeniu wprost z rzek, strumieni, sadzawek lub stawów niema obawy, żeby woda była za zimna, bo woda taka stykając się ciągle z ogrzanem powietrzem, oświecana słońcem, jest na-

wet czasem za ciepła, ale już przy pojeniu u źródeł lub z głębszych studni, temperatura wody bywa zwykle tak niską, że pojenie taką wodą może być szkodliwe dla zwierząt rozgrzanych natężającą pracą lub dłuższym ruchem. Przykre doświadczenia w tym względzie zrobił już niejeden z podróżnych, który szybką jazdą w upał rozgrzane konie poił w napotkanym ruczaju tuż przy źródle. Doświadczony furman tego nie robi, baczny zaś gospodarz każe poić dopiero po krótszem lub dłuższem wypoczęciu, jeżeli można nieco przestałą wodą, a co umożliwiają wielkie koryta, znajdujące się przy studniach po folwarkach.

Daleko niekorzystniej przedstawia się sprawa pojenia w zimie. Woda ze źródeł lub głębokich studzien nie jest zimniejszą jak w lecie, posiadając zwykle średnią roczną temperaturę miejscowości, a nawet bywa nieco cieplejszą jak w lecie, szczególnie w początkach zimy. Płynące zato wody lub stojące są o wiele zimniejsze, w najlepszym razie posiadając temperaturę może tylko o parę stopni wyższą po nad zero, a często podczas silnych mrozów, temperatura bywa mało co wyższą od zera i tu pojenie odbywa się w każdym razie wodą za zimną.

Inwentarz musi być bardzo zahartowany, żeby bez szkody dla zdrowia pił taką zimną wodę, pomimo zresztą zahartowania, pojenie takie nie może być bez skutków ujemnych. Uderzające wynędznienie bydła włościańskiego i na folwarkach nie posiadających własnych studni, zdarzające się tak często nawet przy karmieniu mało co mniej dostatkiem jak w lecie, dałoby się może sprowadzić na pojenie wodą z pod lodu, tak po naszych wsiach częste, jako na jeden z powodów głównych gorszego wyglądu bydła i koni w końcu zimy, gdy drugim powodem byłyby za zimne stanowiska inwentarza zimową porą. Niejedna choroba poczyna się pewnie od napojenia lodowatą zimną wodą albo od postawienia zmęczonego bydła przy dziurawej, przewiewnej ścianie.

Gdyby zresztą pojenie za zimną wodą nie było dla zdrowia szkodliwe samo przez się, jak to przypuszczać musimy dla zwierząt żyjących w dzikim stanie, na każdy sposób wytrzymałych jak najlepiej nawet zahartowane zwierzęta domowe, to i tak gospodarz traci zawsze, bo karma dawana zwierzętom nie bywa wyzyskiwaną w kierunku dla niego korzystnym.

Wielka ilość wody za zimnej przyjęta przez zwierze, nie tylko oziębia jego wnętrzności, osłabiając ich działalność przy trawieniu, ale oprócz tego zmusza organizm do rychłego odtworzenia ubytku ciepła, niezbędnego dla normalnego przebiegu życia. Odtworzenie takie ciepła odbywa się albo kosztem samego organizmu przy nieobfitem żywieniu, albo przy obfitem wyżywianiu kosztem żywności. Jak w jednym tak w drugim wypadku traci gospodarz: w pierwszym wypadku zwierze nędziej, traci siłę, w drugim zaś trzeba daleko obficie żywić, żeby osiągnąć cele zamierzone karmą. To ostatnie dzieje się najwybitniej przy trzymaniu na opas lub w krowiarni. Zamiast bowiem, żeby karma obfita, po zaspokojeniu potrzeby na utrzymanie, nadwyżką swoją produkowała mięso lub mleko, to zostaje zużytkowaną na produkowanie ciepła. Dodać jeszcze wypada, że zwierzęta czy to opasane



czy krowy stoją czasem w stajniach bardzo nawet ciepłych i tutaj pojenie za zimną wodą, oprócz zmniejszenia efektu wyżywienia, może pociągnąć za sobą wpływ wprost niekorzystny na zdrowie, co wszystko razem spowodować może szkody, niedające się wprawdzie ująć i wyrazić liczbami, ale z którymi liczyć się powinien myślący gospodarz.

Że o szkodliwości pojenia za zimną wodą lepsi i doświadczeni gospodarze u nas i gdzie indziej dobrze wiedzą i starają się temu zapobiedz, niema wątpliwości — dowodem zresztą że tak jest, może być odezwa jednego z szkockich hodowców do hodowców angielskich, ażeby nie poili inwentarza za zimną wodą. Hodowca ten, Mr. Lowther, opierając się na własnym doświadczeniu, idzie nawet dalej, bo zaleca ogrzewanie umyślnie wody podczas zimy, twierdząc, że osiągnął tem bardzo znakomite rezultaty. Ta rada ze strony praktycznego, wszystko obliczającego szkota, zasługuje tem bardziej na uwagę, że zimy w Anglii a nawet w Szkocji, przynajmniej w nizinach hodujących doborowe bydło, nigdy nie są tak ostre, jak nasze.

Ogrzanie wody dla liczego inwentarza jest rzeczywiście połączone z trudnościami, które jednakowoż dadzą się przezwyciężyć, a nawet usunąć, jeżeli przy budowaniu nowej stajni uwzględniałoby się potrzebę ogrzewania wody zimową porą. Mr. Lowther urządził to w następujący sposób:

Na stajni u niego stoi 60 do 70 wielkich sztuk, pojonych ze żłobu w stajni, Żłób (zdaje się steingutowy) ma na środku wpuszczoną żelazną płytę około 16 cali ang. w kwadrat, pod którą umieścił piecyk naftowy. Za pomocą tego piecyka można wodę rozgrzać na 16° R. i wyżej. Koszta ogrzewania są bardzo małe, bo wypadają na niecałe 1.50 zł., co na 60 sztuk rozliczywszy wyniesie po 2.5 centa na sztukę. W obec korzyści, jakie zapewnia woda ogrzewana przy utrzymywaniu bydła na stajni jestto wydatek nadzwyczaj mały, a sposób bardzo łatwy do zastosowania tam, gdzie żłoby są żelazne lub steingutowe a woda do pojenia przepływa przez wszystkie. Dla nas wprawdzie byłoby to trudniejsze, gdyż podobne urządzenie stajni jest bardzo kosztowne i w tych czasach bodaj nikt nie zdecyduje się na takie poprawki urządzenia, ale nawet przy pojeniu ze żłoba drewnianego możnaby urządzić rodzaj kociołka, również naftą lub węglami ogrzewanego, z któregooby można dopuszczać cieplej wody do zimnej w miarę potrzeby.

W. T.

## Nowe badania czynności tak zwanych mikrobów gleby.

W artykule zatytułowanym „Bakterye“ i umieszczonym w 25. numerze (z 17. grudnia 1887) „Rolnika“ nadmieniliśmy na str. 197, że uczeni przypuszczają istnienie bakterji, czynnej przy powstawaniu kwasu azotowego w glebie, a tem samem bardzo ważnej dla istnienia roślinności. Odnosnie do tego znaleźliśmy w „Wiener landwirthsch. Zeitung“ z dnia 21 grudnia 1887 str. 723 referat barona v. Thümen o najnowszych doświadczeniach robionych w celu zbadania znaczenia i roli tych organizmów.

P. Thümen pisze: Jak wiadomo postawiono w ostatnich czasach twierdzenie i uzasadniono je prawie niewątpliwie, że

wyżywienie a więc rośnienie roślin wspierają, a może w ogóle nawet umożliwiają niezliczone, w glebie zawarte mikroorganizmy\*). Te malutkie, do działu bakterji zaliczane żywoćiny, pośredniczą przy przemianie związków amonowych w ziemi będących na azotany (sole kwasu azotowego), które to sole są głównym czynnikiem przy wyżywianiu się i rośnieniu roślin. Czynną tu mikrobę nazwano *Micrococcus nitificans* Van Thiegh.

Gdy w całej tej sprawie wiele bardzo punktów niewyjaśnionych, niejedno zaś o właściwej czynności tych organizmów głęboką tajemnicą otoczone, przeto każde usiłowanie celem zbadania tej czynności witać musimy radośnie — sprawa to bowiem najżywotniejszego znaczenia dla całej hodowli roślin. Emile Laurent w Brukseli, który się już od dłuższego czasu badaniem tego przedmiotu oddaje, przedłożył niedawno belgijskiej akademii umiejętności sprawozdanie o tych swoich pracach; najistotniejsze z tego sprawozdania podajemy do wiadomości naszych czytelników.

Doświadczenia p. Duclaux, które dowiodły, że w sterylizowanej ziemi (patrz str. 197 przytoczonego powyżej numeru „Rolnika“) rośliny nie mogą przyswajać skomplikowanych związków odżywczych jak cukier, mleko i t. p., ale że dopiero mikroby przemieniają je na związki pojedyncze, przyswajalne dla roślin, spowodowały powyżej wymienionego badacza, że poddał ścisłemu badaniu wpływ mikroorganizmów na rośnienie roślin w normalnych warunkach wyżywienia. Mianowicie chodziło o to, żeby przy badaniu roli mikrobów unikać wszelkich niezwyklej okoliczności i żeby rośliny do badania użyte trzymane były w całkiem normalnych stosunkach rozwoju i wyżywienia.

Laurent urządził w tym celu wazon, które podobnie jak potrzebne przykrywki były sterylizowane przez wyżarzenie. W pokrywce znajdowało się 5 otworów: jeden dla rozwijającej się rośliny, dwa dla dopuszczania równie oczyszczonego powietrza. Postarał się więc o to, żeby do ziemi, użytej w wazonach i sterylizowanej (zjałowionej) przez rozgrzanie do 140° C. nie dostawały się z zewnątrz żadne mikroorganizmy.

Urządzono odrazu cztery szeregi doświadczeń.

Rośliny pierwszego szeregu rosły w zwykłej ziemi ogrodowej, rośliny drugiego szeregu w ziemi sterylizowanej, którą następnie zakażono bakterjami ziemi ogrodowej, przeczco miano zbadać, czy przez sterylizację za pomocą gorąca nie upośledzono pożywności pruchnicy. Trzeci szereg obejmował rośliny w ziemi sterylizowanej, w czwartym zaś szeregu były rośliny w ziemi również sterylizowanej, którą jednak następnie miano zasilić nawozami chemicznymi.

Znaczenie ostatniego szeregu leżało w tem, że przez dodanie nawozów chemicznych częściowo zastąpioną została czynność bakterji, dodano bowiem ziemi wprost pojedyncze, w ziemi wytwarzane przez bakterje związki.

Do doświadczeń użyto hreczkę, której ziarna sterylizowane były przez zmoczenie rozczyntem sublimatu; żeby te ziarna zabezpieczyć przed bakterjami z powietrza, doprowadza-

\*) Takie małe organizmy, że tylko przez silnie powiększające mikroskopy stają się widzialne.



dzano je do kielkowania w czarkach kryształowych i po ukazananiu się kółca przesadzano do wazonów doświadczalnych. Doświadczenie rozpoczęte było 25 lipca; od 15 sierpnia dawano roślinom czwartego szeregu dwa razy tygodniowo rozczyn pożywny, zawierający saletrę potasową, fosforan wapnia, i magnezu, oraz ślady siarkanu żelaza.

Wyniki tych doświadczeń były następujące:

Dnia 28 sierpnia miały rośliny pierwszego szeregu średnio 9, drugiego 6, trzeciego 3·62, czwartego 4·6 liści.

Dnia 11 września wynosiła ilość liści pierwszego szeregu 15, drugiego 13·17, trzeciego 6·62, czwartego 19.

Kwiatów było 15 września na roślinach w pierwszym szeregu 126·33, w drugim 128, w trzecim 58, w czwartym 88·4.

Dnia 29 września nareszcie było owoców na roślinach w pierwszym szeregu średnio 94·67, w drugim 96, w trzecim 23·5, w czwartym 66·75.

Z powyższych liczb widać najoczywiście, jak znacznie rośliny trzeciego szeregu, rosące li tylko w ziemi sterylizowanej, pozostały po za innemi w rozwoju, gdy rosące w pierwszym szeregu, w zwykłej ziemi ogrodowej, przewyższyły wszystkie inne. Z tego wynika niezaprzeczalny wniosek, że mikroby zawarte wielkimi masami w organicznej części zwykłej ziemi ogrodowej, są nadzwyczajnie ważne dla rozwoju roślin.

Przytem trzeba i to uwzględnić, że w ziemi sterylizowanej rosące rośliny jeszcze znaczną część tych produktów znalazły i zużytkowały, które mikroby gleby przed zabiciem ich już były wytworzyły i zrobiły przyswajalnemi dla roślin.

## Memoriał

### w sprawie upadającej uprawy tytoniu w Galicyi

wystosowany przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gosp. do c. k. Ministerstwa finansów i przedłożony Sejmowi kraj. w odpisie z prośbą o poparcie teje w obec Rządu.

(Referent w Komitecie gal. Tow. g. prof. W. Tyniecki).

(Dokończenie)

Co do zarzutu, że obecnie inne gatunki tytoniu (głównie wschodnie na cygarety) są pokupniejsze, to zarzut ten zdaje się upadły, gdyby próbowano uprawy tych pożądaných gatunków — prób takich jednak na większą skalę dotąd nie było. Dopiero w ostatnim roku za wiedzą administracji tytoniowej robił próbną uprawę jeden z wielkich właścicieli ziemskich w Borszezowskiem, której wynik co do tytoniu wschodniego (Salonichi — rzekomo tak pożądanego) wypadł bardzo zadowolniająco, pomimo, że rok ubiegły wcale nie był dla tytoniu i to południowego, sprzyjającym. To samo wiemy, że w tym roku (1887) Dyrekcya fabryki w Zabłotowie zarządziła była próbną uprawę kilku obcych gatunków tytoniu. Wynik był bardzo zadowolniający u gatunków Virginia, Kentucky i Connecticut. Gdyby więc wolno było takie szkółki zakładać w różnych stronach, to może okazałaby się możność produkowania tytoniów, dotąd sprowadzanych z po za granic monarchii.

Dalszy zarzut jest, że nasi producenci dostarczają bardzo lichy towar, w znacznej mierze wprost bezużyteczny, ponieważ tytoń bywa nieumiejętnie uprawiany, niedbale zbierany i sortowany, źle suszony, a nawet że bywa rozmyślnie w celach nieuczciwych wilgocony, przezco się następnie na składzie psuje.

Zarzuty powyższe w ogóle streszczone w zdaniu, że Rząd traci przy zakupie tytoniu z Galicyi, bo ogromna tegoż ilość odpada, poparte byłyby twierdzeniem p. Krückla, że w roku 1885/86 było nieużytecznego tytoniu 60%. Zarzut ten nie da się jednak co najmniej zgeneralizować, wszak w roku ubiegłym (1886/87) obecny dyrektor fabryki w Zabłotowie odebrany tytoń przerobił we fabryce widocznie staranniej i umiejętniej, bo okazało się materiału cennego 99%, nieużytecznego był więc tylko jeden procent. Dodamy oprócz tego, że w Zabłotowie wydzielono z liścia doborowego (Ausstich) 60% pokrywek cygarowych, z klasy I. około 35% i t. d.

Zestawienie obu powyższych rezultatów kampanii tytoniowej naprowadza bardzo łatwo na domysł, że nie producenci tu winni. Jeżeli tytoń, jako użyteczny przez urzędników odebrany, okazał następnie tak ogromny procent nieużytku, jak p. generalny dyrektor twierdzi, to winę tego przypisać chyba wypadnie niedbałości lub niezdadności urzędników we fabryce funkcyonujących, że dopuścili do zepsucia się tytoniu już we fabryce złożonego.

Zarzuty zresztą nie mogą się stosować do wszystkich producentów, a już zarzut co do wilgocenia rozmyślnego, to wątpliwe, czy się kiedy teraz zdarza w obec ostrych kar, a zważyć trzeba, że nagle odwilż i dżdżyste powietrze może być powodem, że transportowany lub czekający na odbiór tytoń naciągnie wilgoci. Obowiązywał zresztą (w tym roku zniesiony) przepis, żeby papusze wiązano nie szpagatem, ale liściem tytoniowym, który oczywiście musiał być zwilżony, żeby się dał skrócić i użyć na zawiązkę. Jakże ztąd mogły wyniknąć skutki, gdy liść był za silnie zmoczony, gdy jesień była dżdżysta, a dyrekcya niedbała, łatwo wywnioskować.

Przypuszczając jednak, że zarzuty czynione właścicielom co do niedbałego przygotowania towaru są istotnie uzasadnione, to znowuż trzeba uwzględnić, że jeżeli ubogi, egzekucya może zagrożony właściciel czuje się systematycznie krzywdzonym, a przytem bywa narażony na przeróżne niesłużone lub niepotrzebne przykrości — natenczas i dziwić się nie można, że wreszcie zniechęcony zaniedbuje się przy uprawie i przy zbiorze nie tak postępuje, jak go za młodu uczono.

Zaniedbywanie się takie starych doświadczonych plantatorów oddziaływa jak najgorzej na młodsze pokolenie i jeżeli uprawa i przyrządzanie towaru do odstawy, do niedawna jeszcze zadawalniające, już teraz wykazuje wadliwości, natenczas w interesie tak ważnej dla tamtych okolic produkcji należałoby jaknajrychlej zacząć pouczać, jak przy produkcji tytoniu postępować należy. Droga do osiągnięcia tego celu byłoby, gdyby nauka uprawy tytoniu była objęta nie tylko programem nauk niższych szkół rolniczych w Horodence i w Jagielnicy, ale jeszcze użyteczniejszym byłby instruktor ze



strony Rządu wysłany i istotnie pouczający na miejscu po wsiach.

Niemniej byłby pożądanym przystępnie napisany podręcznik uprawy tytoniu z dobrymi rysunkami, wydany w obydwu krajowych językach.

Wszyscy plantatorowie w ogóle skarżą się na odbiór tytoniu w fabrykach. Przy odbiorze gatunkowanie odbywa się najdowolniej i jak znający się na rzeczy twierdzą, często z absolutną nieznajomością fachową, albo co gorzej, jakby z rozmyślną złą wolą.

Ceny przyznawane obniżyły się zresztą bez powodu uderzająco, w zaprzeszłym zaś roku (1886) były tak niskie, że zaledwie, a czasem i nie opłacały kosztów produkcji.

Obniżenie ceny tytoniów galicyjskich jest rzeczywiście nieusprawiedliwione żadną koniecznością. Porównując średni tytoń turecki zakupywany przez rząd z takimże naszym, i badając ceny obydwóch o jakie 20 lub 30 lat wstecz, okaże się, że gdy tytoń turecki jest obecnie o połowę droższy, to nasz zato potaniał bardzo znacznie. Byłoby to uzasadnione, gdyby zużycie przez fabryki naszego tytoniu zmalało, tureckiego zaś wzrosło — tymczasem zużycie obu podniosło się w równym stopniu.

Ponieważ w okręgach tytoni uprawiających, ta uprawa obecnie przedsiębraną bywa prawie wyłącznie przez włościan, ci zaś skutkiem zawodów przy sprzedaży tytoniu od szeregu lat coraz dotkliwiej powtarzających się, bardzo podupadli, przeto dla zachęty i dla ochrony przed lichwą pomimo ustawy zawsze dla włościanina groźną, należałoby zasługującym na zaufanie dawać bezprocentowe zaliczki na produkt. Gdy tworzenie spółek produkcyjnych wpłynęłoby korzystnie na jakość produktu, rząd powinienby do nich zachęcać, a taką zachętą byłoby dawanie zaliczek tylko członkom spółek.

Przy dawaniu zaliczek nie należałoby się jednak ograniczać na małych plantatorach, ale fabryki powinnyby dawać zaliczki także plantatorom wielkim i rezultat byłby nawet w ogóle korzystniejszym dla jakości produktu, gdyby zaliczki umożliwiły stawianie potrzebnych przy uprawie tytoniu budowli i urządzeń.

Ze względu na urządzenie gospodarstwa większego odpowiednio do wymogów uprawy tytoniu konieczne jest, ażeby nie normowano cen tytoniu na trzy, ale na sześć lat, zachęciłoby to bowiem większych właścicieli do podjęcia uprawy, przy dłuższym bowiem szeregu lat opłaca się większe wkłady, na które przy krótkim okresie i zmianach ceny najczęściej *in minus*, nie mogliby się odważyć plantatorowie.

Gdy premiowanie we wszystkich gałęziach produkcji rolniczej okazało się skuteczne należałoby i tutaj ustanowić premie za najlepszy produkt, premie, które nawet dawniej rozdawano.

Galicya może i powinna daleko więcej jak obecnie produkować tytoniu. Żeby ta produkcja, tak wielkie korzyści rolnictwu zapewniająca, mogła się rozwinąć do pożądanego stopnia, Wysoki Rząd nie powinienby się ograniczać na zachęcaniu do rozszerzania lub podjęcia na nowo uprawy tytoniu, ale byłoby bardzo pożyteczne, gdyby ta uprawa mogła

być rozszerzoną także na inne, uprawie tytoniu sprzyjające okolice naszego kraju.

Po rozszerzeniu uprawy i wydoskonaleniu produkcji towaru może się okazać, że tytoń galicyjski złoŹny jest do eksportu. Gdyby wtedy po pokryciu potrzeby fabryk monarchii okazała się nadwyżka, natenczas powinienby być dozwolony eksport za granicę, sprzedaż zaś odbywałaby się mogła pod najściślejszą kontrolą ze składów rządowych. Przy nie wygórowanych cenach możnaby liczyć na pewny odbyt, przezco nie tylko zyskiwaliby plantatorowie, ale Rząd przyczyniłby się skutecznie do podniesienia surowej produkcji krajowej i do przypływu znacznych kwot pieniężnych.

Opierając się na powyższych wywodach, ośmielamy się prosić Wys. Ministerstwo o uwzględnienie następujących postulatów:

- 1) Podniesienie ceny zakupu liści tytoniowych galicyjskich.
- 2) Rozszerzenie okresu czasu, w którym ceny jednakowe obowiązywać mają, z trzech lat na sześć.
- 3) Udzielanie producentom lepszego niż dotąd nasienia i wprowadzenie innych szlachetnych gatunków tytoniu.
- 4) Pozwolenie założenia przynajmniej tylu stacji doświadczalnych uprawy tytoniu, ile jest wybitniejszych odmian gleby lub położenia w okolicach, licencyami na uprawę tytoniu objętych.
- 5) Rozszerzenie okręgów plantacyjnych na inne jeszcze jak dotąd okolice Galicii.
- 6) Ustanowienie na koszt Rządu instruktora czyli nauczyciela wędrownego, któryby uczył nie tylko uprawy tytoniu, ale i przysposobienia liści po zbiorze.
- 7) Rewizya przepisów odnoszących się do odbierania tytoniu w fabrykach, przedewszystkiem uregulowanie postępowania w razie sporu między plantatorem dostawiającym a urzędem odbierającym przez ustanowienie sądu rozjemczego na miejscu.
- 8) Dawanie zaliczek bezprocentowych na produkt.
- 9) Ustanowienie premii w pieniądzu za najlepszy dostarzony tytoń.
- 10) Dozwolenie sprzedaży tytoniu za granicę monarchii.
- 11) Obsadzanie posad we fabrykach fachowo wykształconymi krajowcami.

Powyższy memoriał przedłożony został w odpisie Wys. Sejmowi z następującą prośbą o poparcie:

Wysoki Sejmie! Uprawa tytoniu, przynosząca niegdyś znaczny dochód ludności południowo-wschodnich powiatów Galicii, podupadła obecnie bardzo i podupada coraz więcej głównie skutkiem uciążliwych manipulacji przy odbiorze tytoniu w c. k. magazynach rządowych i rozmaitych w tym przedmiocie wydanych rozporządzeń. Komitet Tow. gosp. gal. widząc ten opłakany upadek uprawy, mogącej być obfitym źródłem dobrobytu znacznej części ludności kraju, podał w tym przedmiocie Memoriał do c. k. Ministerstwa skarbu, zawierający cały obraz stanu rzeczy i wnioski względem reform niezbędnie potrzebnych, aby upadającą uprawę tytoniu od ostatecznej u nas ochrony zagłady. Przedkładając niniejszem Wys. Sejmowi odpis rzeczzonego Memoriału, Komitet Tow.



gosp. uprasza o usilne poparcie tegoż u Wys. e. k. Rządu, ze strony Reprezentacyi kraju, i o wyjednanie wprowadzenia w życie reform tamże wskazanych.

Z komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie dnia 15 grudnia 1887.

Memoryał komitetu, poparty przez petycey pięciu Rad powiatowych, wystosowanych do Sejmu również w sprawie upadającej uprawy tytoniu, przekazał Sejm Komisji gospodarstwa krajowego do zbadania. Sprawozdawca ks. Leon Sapieha, po wyczerpującym wywodzie stanu rzeczy, przedstawił w imieniu Komisji następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się e. k. Rząd, aby wziął w opiekę upadającą w Galicyi produkeę tytoniu.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl uwag zawartych w powyższem sprawozdaniu, zbadał stan obecny i przyczyny upadku uprawy tytoniu w kraju naszym i wniósł na najbliższej sesyi sejmowej swe wnioski.

Wnioski powyższe przyjęte zostały i jest nadzieja, że sprawa uprawy tytoniu w Galicyi doczeka się lepszej jak dotąd opieki.

## Wiadomości z Oddziałów.

### XLVI. walne Zgromadzenie Oddziału stanisławowskiego.

46 walne Zgromadzenie Oddziału stanisławowskiego odbyło się dnia 15 grudnia 1887, na którym załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. W kwestyi dostaw dla wojska postanowiono, aby Komisya w tej sprawie wybrana funkcyonowała dalej i obmyśliła sposób złożenia konsorecyum; a dyskusyę nad tem odroczone do następnego walnego Zgromadzenia.
2. Wyjaśnienie co do melioracyi i zakładania spółek wodnych — odroczone również do następnego walnego Zgromadzenia.
3. Uchwalono poprzeć uchwałę walnego Zgromadzenia Oddziału podolskiego, iżby sprawa Towarzystwa ochrony własności ziemskiej postawioną była przez Komitet na porządku dziennym przyszłego walnego Zgromadzenia delegatów.
4. Uchwalono wnioski Rady Oddziału co do zebrania funduszków na zakupno  $\frac{1}{5}$  części akcyi Banku poznajskiego na rzecz Oddziału.
5. Rozłosowanie przychowku trzody chlewnej rasy Yorkshire z chlewni subwencyjonowanych, odroczone do następnego posiedzenia. Wreszcie
6. Wniosek p. J. Jabłonowskiego o wniesienie podania do Rządu, żeby po porozumieniu z kurją rzymską wniósł do Rady państwa projekt przeniesienia większej części świąt obu obrządków na niedzielę, jak to ma miejsce we Francyi, Belgii i Szwajcaryi — przyjęto za wniosek Oddziału i postanowiono żądać od Komitetu postawienia tej sprawy na porządku dziennym przyszłej Rady Ogólnej.

J. G.

## Wiadomości bieżące.

Rossyjskie odwety za cła niemieckie. W dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, że rząd rossyjski zamysła wydać rozporządzenie, które byłoby nadzwyczaj dotkli

wym odwetem za cło od żyta. Wiadomość tę podaje berliński dziennik „Freisinnige Blätter“ mianowicie, że rząd rossyjski ma zaprowadzić premię eksportową 1·5 rubla od rossyjskiego wiadra (12·289 liter) spirytusu — rozporządzenie to miałoby wejść w życie już na przyszły miesiąc. Gdyby tak istotnie miało się stać, byłby to cios nadzwyczaj ciężki dla niemieckiej produkei spirytusu, a razem symptom, że skarb rossyjski gotów jest ponieść największe ofiary, byle tylko wyrządzić szkodę produkei niemieckiej. Oczywiście, że i dla nas byłoby to bardzo dotkliwie. Bardzo jednak być może, że cała ta wiadomość jest oparta na bezpodstawnej pogłosce, istotnie bowiem byłby to krok prawie nierozważny przy stosunkach finansowych, w jakich się znajduje rząd rossyjski. Podajemy tę wiadomość, chociaż nie wierzymy w jej prawdziwość.

## Ceny targowe sztucznych nawozów.

Dni 14. stycznia b. r. notowano w Wiedniu za centnar metryczny:

|                                     |         |       |      |
|-------------------------------------|---------|-------|------|
| Mączka kostna surowa . . . . .      | 6·50 —  | 7· —  | złr. |
| „ „ parzona . . . . .               | 7· — —  | 8· —  | „    |
| „ „ rozłożona . . . . .             | 7· — —  | 8· —  | „    |
| Sole potasowe . . . . .             | 14·50 — | 15· — | „    |
| Saletra chilijska . . . . .         | 16· — — | 16·50 | „    |
| Siarkan amona . . . . .             | 18· — — | 19· — | „    |
| Mączka rogowa . . . . .             | 12· — — | 12·50 | „    |
| „ żużłowa (Thomaschlacke) . . . . . | 2·50 —  | —     | „    |
| Guano peruańskie . . . . .          | 16· — — | —     | „    |
| Guanosuperfosfat . . . . .          | 9· — —  | —     | „    |

Podług gwarantowanej zawartości w centnarze metrycznym płacono za % kwasu fosforowego w Spodiumsuperphosphate po 35 do 45 ct.

Tendencya spokojna, tylko targ saletowy okazywał żywy ruch z tendencją do zwyżki.

W Hamburgu płacono w tym samym czasie za centnar:

|                                            |       |       |
|--------------------------------------------|-------|-------|
| Siarkan amonu (gwarancya 24·50%) . . . . . | 25· — | mark. |
| „ na styczeń do marca . . . . .            | 25·70 | „     |
| Saletra chilijska loco . . . . .           | 17·60 | „     |
| „ na wiosenną dostawę . . . . .            | 17·80 | „     |

Tendencya zwyżkowa.

## O g ł o s z e n i e.

Komitet Tow. gosp. gal. potrzebuje zakupić 31 młodych buhajów na stacye subwencyjonowane rasy simenthalskiej i oldenburskiej, pełnej lub półkrwi, a że całej powyższej liczby obory zarodowe subwencyjonowane dostarczać nie będą mogły, wzywa się przeto także niniejszem właścicieli obór niesubwencyjonowanych, odpowiednie buhaje na sprzedaż posiadających, aby się z ofertami swojemi do Komitetu Towarzystwa gosp. galie. we Lwowie (ulica Ossolińskich l. 15) najdalej do dnia 10. lutego b. r. zgłosić raczyli.

Warunki:

1. Buhaje mają być zdrowe, w wieku od 5-ciu kwartałów do 2 lat, dobrze zbudowane, stosownie do wieku rozwinięte, dobrze utrzymane i do rozplodu zdadne.
2. Należy podać cenę buhaja, tudzież dokładny adres właściciela, z wymienieniem stacyi pocztowej, telegraficznej i najbliższej stacyi kolei żelaznej.



## Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Łodomeryi wraz Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **instruktora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie i ekonoma folwarku Czernichowskiego.**

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie (800) ośmuset złr. w. a Prócz tego otrzymuje instruktor wolne pomieszkawie kawalerskie z opałem i światłem.

Cheący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać

dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podanie wniesć należy do Wydziału krajowego najdalej do **końca stycznia 1888.**

Lwów, dnia 21. grudnia 1887.

3—3

## O G Ł O S Z E N I A.

Miłośnicy ogrodu, którzy chcieliby mieć istotnie praktyczne czasopismo ogrodnicze w języku niemieckim, zechcą w najbliższej księgarni albo przez pocztę zaprenumerować

### „Frauendorfer Blätter“

wydawane przez bawarskie, przeszło 5500 członków liczące Towarzystwo ogrodnicze, obchodzące w r. 1888

#### 70-letni jubileusz

swego wydawnictwa i z tego powodu dające swym całorocznym abonentom bezpłatnie następujące

#### podarki jubileuszowe

I. Przez dotychczasowych abonentów tak cenioną premię nasion, obejmującą 24 najlepszych i najniezbędniejszych nasion warzyw i kwiatów na grzedy, raboty, obwódki i do wazonów jak astry, lewkonie, bratki, werbeny, floxy, cynnie, lobelie, Pyrethrum aureum, rezeda, groszek pachnący, kalafory, kapusty, dynie, fasole i t. p. w woreczkach, na których z jednej strony kolorowany obraz danego gatunku, z drugiej strony nazwa i sposób uprawy.

II. Doskonałe, na gruntownem doświadczeniu oparte dziełko: „Der erfahrene Gartenfreund“. Popularne pouczenie uprawy warzyw, roślin ozdobowych wolnogruntowych i wazonowych, w pokojach, na balkonach, wreszcie cebulek i t. p. Przez B. Weigand'a (Cena sklepowa 1.5 mark).

III. Właśnie wydane premiowane pismo: Das Beerenobst, dessen Cultur und Verwendung von F. Goeschke.

IV. Nowe wielkie frauendorfskie katalogi nasion i roślin na r. 1888.

Czasopismo „Frauendorfer Blätter“ zachowało w ciągu swego długiego istnienia swoje stanowisko jako pierwsze i lubiane. Jego rozpowszechnienie w całych Niemczech, w Austrii, Szwajcarii i t. p., jego wartość i cenna treść są znane. Co tygodnia wychodzi arkusz. Każdemu nowemu abonentowi dostarczane bywają numery, dotąd w tym roku wyszło razem z premiami.

Półroczny abonament kosztuje z przesyłką pocztową 2 złr., całoroczny 4 złr.; nadsłać wypłat do nakładey: Verlag der Frauendorfer Blätter in Frauendorf, Post Vilshofen, Niederbayern.

Numery okazowe i prospekty gratis i franco.

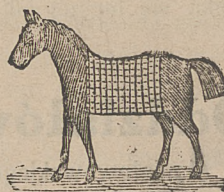
## Dobra rada

złota wart! W zdaniu tém tkwiąca i rawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych“. W książeczce tej opisana jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają **pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za **nieuleczalne**. Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiej słabości**; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych“. Przy pomocy tej zajmującej książeczki **potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.**

## Prawda trwa najdłużej

Jak długo zapas wystarczy dajemy od dziś **tylko po 1 złr. 50 ct.**

za sztukę, ogromne bardzo grube, szerokie, nieskończenie trwałe **końskie derki** opatrzone kolorowymi obwódkami, bardzo grube, prawdziwie nie do zniszczenia. Te derki są w dwóch jakościach, i I jakość kosztuje 1.50 złr., II jakość (190 cm. długa, 130 cm. szeroka) 1.75 złr. za sztukę.



**Żółtowołose derki fiakerskie**, z 6 różnobarwnymi pasami i obwódkami, 195 cm. długie, 130 cm. szerokie za sztukę 2 złr., zaś 195 cm. długie, 155 cm. szerokie, bardzo delikatne tylko po 3 złr. za sztukę. Do polecenia szczególnie posiadaczom fiaków. Polecenia adresować wyłącznie:

Waarenhaus zur „Monarchie“

Wien, III Hintere Zollamtsstrasse K. N. B.

Uprasza się na adres dokładnie zważać, bo wszystkie inne podobnie brzmiące adresy są tylko naśladowane.

1—3

**Chlewnia zarodowa** c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego sprzedaje i przyjmuje zamówienia na prosięta, czystej rasy Yorkschire, po rodzicach importowanych oryginalnych.

Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr **Suchowola**, poczta **Mszana** koło Lwowa.

Cena jednej pary 25 złr.

3 4

Z poprzednich czterech lat pozostałe

## Roczniki „Rolnika“

są do nabycia w redakcyi (Lwów, ulica słowa l. 3) po 2. złr. W razie żądanej przesyłki pocztą dopłaca się do każdego rocznika po 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.

Nakładem Redakcyi.